

LITERATURA PODRÓŻNICZA

*Moja „Pasja życia” wydana przez Zysk i S-kę doczekała się dziewiątego wydania, oczywiście za każdym razem zmienianego i uzupełnianego.*

*To potwierdza, że nawet w czasach kryzysu nie tracą na popularności książki podróżnicze i wszelkie dzienniki on the road*

# Inspiracja do spakowania walizki



JACEK PAŁKIEWICZ



JACEK PAŁKIEWICZ

**P**asję życia” napisałem w odcinkach na przestrzeni iluś tam lat, kiedy nie zdawałem sobie nawet sprawy, że któregoś dnia przyjmie formę książkowej. Publikacja powstała podczas licznych eksploracji etnograficznych i podróży reporterskich, składa się z tekstów o różnorodności świata stworzonych jako artykuły czy reportaże dla gazet. To ubrane w duchowe przeżycia opowiadania o ostatnich prymitywnych plemionach, rzadko odwiedzanych polaciach ziemi, monumentalnych historii, egzotycznych kulturach czy wreszcie o tajemniczych rysunkach na pustyni Nazca. To nie tylko relacje z podróży, ale i własne refleksje, odnośniki historyczne i cytaty autorów przebywających tam przede mną.

Nie brak w nich i ceny, jaką przychodziło mi płacić za wyzwania, których nigdy nie byłem w stanie zaspokoić. Fascynujące podróże z dala od przetartych traktów to ogromny trud, strach, niewygody, izolacja, stres. To także konfrontacja z bezlitosną naturą i niegościnnym klimatem oraz zmagania z własnymi słabościami. Chorobliwa zachłanność świata, namiętność podróżowania i pasja są silniejsze od lęku. Ci, którzy boją się ryzyka, nie poznają nigdy smaku przygody, podobnie jak ci, którzy nigdy nie odczuli głodu, nie wiedzą, co to jest radość jedzenia. Podróżnik przypomina nieco marynarza, który zaskoczony przez tajfun wśród niebezpiecznych rafkoralowych modli się żarliwie i obiecuje solennie, że to już jego ostatni rejs. Kiedy zagrożenie mija, zapomina o przyrzeczeniach, bo wyprawa w daleki świat to bogactwo intensywnych, absorbujących doznań pozostawiających głęboki ślad w psychice człowieka. Zmiana takiego stylu życia jest bardzo trudna, prawie niemożliwa. Wilfred Thesiger, ostatni z klasycznych podróżników pustyni, pisał: „Zaden człowiek, który ją poznał, nie pozostanie takim samym. Będzie na zawsze nosił w sobie jej ślad i nigdy nie opuścił go pragnienie powrotu”.

## Sny na sprzedaż

Dociekliwość i nawyk obserwowania zdarzeń, niezbędne w profesji reportera eksploratora, przenosiłem do notatnika, który jest bezcenny przy pisaniu książki. Wiele tam śladów poczucia pokory i świadomości własnych ograniczeń. Mówią, że mój styl pisania jest wyrazisty, oszczędny i skondensowany. Daleki od tego, co reprezentuje na przykład legendarny prozaik Bruce Chatwin stwarzający poetyckie portrety niektórych miejsc i opowiadający historie po części zasłyszane, a nieraz będące owocem fantazji. Ja widziałem dużo i jeszcze więcej doświadczyłem, dlatego nie musiałem opowiadać faktów spreparowanych czy fikcyjnych.

Powiedziałem, że książki podróżnicze cieszą się powodzeniem. Dlaczego frapują i uwodzą?

kultura

Bo to jest świetny produkt konsumpcyjny, gotowe danie przyprawione doznany mi emocjami. Myślę, że każdy dobry opis podróży jest nie tylko pożywką dla marzeń, ale stanowi inspirację, zaprasza do spakowania walizki i wyruszenia w drogę. Uważam, że wszelkie publikacje, nawet historie miłosne związane z danym regionem, są dobrym źródłem informacji o celu podróży. Ktoś, kto wybiera się do Afryki, nie może nie przeczytać „Śniegów Kilimandżaro” Ernesta Hemingwaya czy pierwszych powieści Wilbura Smitha. Planując urlop na Polinezji, dobrze jest zapoznać się z lekturą R.L. Stevensona i Somerset Maughama, zaś jadąc do Amazonii – z książkami Fiedlera czy Cejrowskiego.

Nawet najlepsze pióro nie zawsze jest w stanie oddać w pełni uroku budzących zachwyt osobliwości świata. Europejczykowi nietłatno jest wyobrazić sobie malowniczość lasu tropikalnego Gujany Francuskiej lub wywołującego uczucie zdumienia mitycznego łowcy Perito Moreno czy wielu innych wspaniałych dzieł natury. Niedawno w wywiadzie radiowym zapytano, czy mam wzory literackie. Nie mam precyzyjnej odpowiedzi, bo lista ulubionych pisarzy jest zbyt długa, począwszy od D.H. Lawrence’a, poprzez Bruce’a Chatwina, Theodore’a Monoda, Wilfreda Thesigera, V.S. Naipaula, Paula Theroux, Redmonda O’Hanlona, a skończywszy na Jonie Krakauerze. Jed-

*Chorobliwa zachłanność świata, namiętność podróżowania i pasja są silniejsze od lęku*

nak książką podróżniczą, którą przeczytałem najczęściej, była „Rzeki spływały na wschód” Leonarda Clarka. Nie rozumiem, dlaczego nigdy nie była wydana w Polsce.

Większość podróżujących korzysta z turystyki „pakietowej” w stylu all-inclusive, wykupując produkt usługę, czyli dobro konsumpcyjne przedstawione w katalogu biura podróży. Wybiera wykreowany na ich użytek egzotyczny kompleks wypoczynkowy, gdzie wszystko jest perfekcyjnie zorganizowane. Mówi się, że psycholodzy z biur podróży sprzedają sny, pieszcą klienta w atmosferze mającej aspekty karnawału, gdzie człowiek odrywa się od szarości codziennego życia, by na trochę wyłączyć się ze świata i rozkoszować się słodką far niente. Stąd bogate szwedzkie stoły, egzotyczny show, masaże, programy kulturalne, baseny z jacuzzi itp.

Ale czytelnicy zafascynowani romantycznym, wiktoriańskim eksploratorem rzucają wyzwanie nieznanemu, zmagają się z „obcością”, nabywają autentycznego, niepowtarzalnego doświadczenia. Odkrywają smak przeciwności, ale i rozkosznego dreszczyku na widok olśniewających dzieł natury, które mogłyby stanowić natchnienie poetów i malarzy. Rodzimy podróżnik spotyka coraz częściej na odległych szlakach w Rangunie, Port Moresby, Gaborone, Timbuktu, do nie-

dawna odwiedzanych tylko przez badaczy, misjonarzy czy fotografów „National Geographic”. I wcale nie odróżniają się od tradycyjnych globtrotterów z Anglii, Niemiec czy Francji. Mają obycie, znają języki i świetnie radzą sobie w każdej sytuacji.

## Urok łowienia wrażeń

Otrzymuję listy od ludzi śniących o podróżowaniu, ale niemających śmiałości wyruszyć w drogę. Mówię im wtedy, że jeśli o czymś marzą, to nie mogą na tym poprzestać. Muszą nabrać odwagi, wykazać determinację i śmiało wykonać najważniejszy pierwszy krok. W jednej z moich książek napisałem, że życie daje każdemu tyle, ile sam ma odwagę sobie wziąć, a ja nie zamierzam zrezygnować z niczego, co mi się należy. Przy innej okazji powiedziałem, że nasza egzystencja jest zbyt krótka, żeby nie starać się o natychmiastową gratyfikację. I nadal tak uważam.

Świat można też poznawać w jakimś sensie poprzez wirtualną rzeczywistość, siedząc w wygodnym fotelu. Jedni oglądają Discovery Channel, inni nawigują w Internecie, jeszcze inni poświęcają się lekturze książek. Jorge Luis Borges mawiał, że właśnie czytanie jest najlepszą metodą podróżowania. Trudno mi się z nim zgodzić. Taka peregrynacja nie jest w stanie zastąpić realnej podróży. Można znać na pamięć delikatną architekturę jemeńskiego miasta Sanaa, ale żaden film dokumentalny ani książka nie zapewnią wrażeń, jakie daje ostro woń korzennych przypraw na lokalnym suqu. Ani też krzykliwych, nieskładnych dźwięków płynących z głośnika sprzedawcy kaset afrykańskich, głuchego łoskotu Wodospadu Wiktorii czy też zmieniających się kilkakrotnie w ciągu dnia kolorów wydm saharijskich.

Spotykam malkontentów, którzy twierdzą, że autentyczny świat przygody już zniknął z horyzontu, świat stał się „globalną wioską”, jak chcą tego socjologowie i specjaliści od informacji. Mówią, że wszystko już widzieliśmy i w najmniej oczekiwanych miejscach możemy natknąć się na butelki coca-coli. Nawet jeśli mają oni trochę racji, to na szczęście na drodze wędrowca zawsze gromadzą się wydarzenia budzące wzruszenie i dostarczające niezapomnianych przeżyć. Zachwycają albo przyprawiają o strach. I właśnie te chwile, podnoszące poziom adrenaliny, zapewniają smak przygody, jednego z najstarszych doświadczeń ludzkości, drzemającego w każdym mającym fantazję współczesnym człowieku. To wszystko w pewnym sensie dzięki literaturze podróżniczej. ■

**Jacek Pałkiewicz**

Członek Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie. Przepłynął samotnie Atlantyk, szkolił kosmonautów i jednostki specjalne strategii przetrwania, odkrył źródło Amazonki. Autor ponad 20 książek. W ub. roku Benedykt XVI udekorował go krzyżem zasługi Pro Ecclesia et Pontifice. Jego dokonania ukazuje nowo wydana biografia „Pałkiewicz, droga odkrywcy” autorstwa Andrzeja Kapłanka.